

Święty Mikołaj i wilki

Św. Mikołaj nieodłącznie jest kojarzony ze wzajemnym obdarowywaniem się różnego rodzaju podarkami, szczególnie dotyczy to dzieci. W powszechnym mniemaniu ta tradycja nie wykracza poza gatunek ludzki. Okazuje się, że nie zupełnie tak jest. Według tradycji ludowej górali karpaccich w noc św. Mikołaja ów święty miał moc zwoływania wilków w jedno miejsce. Zwoływał je po to, aby przydzielić i wyznaczyć czyje bydło, owce i ile dzikiej zwierzyny wolno będzie im w nadchodzącym roku zjeść.

W regionie tym, dzięki stosunkowo długiemu opieraniu się eksploatacji gospodarczej, na skutek trudnego dostępu, wilki miały duży areał, gdzie mogły żyć swobodnie. Z czasem eksploatacja tych terenów wzmożła się. Pierwotny mieszkaniowiec regionu musiał zmniejszyć obszar swego habitatu. Na naturalnych i utworzonych przez człowieka polanach zaczęły powstawać pastwiska dla bydła, owiec, koni. Wołosi, którzy pierwsi dotarli w niedostępne do tej pory grzbiety górskie, rozpowszechnili w Karpatach gospodarkę pasterską, dla której potrzebne były coraz to nowe obszary. Jednocześnie wzdłuż dolin, coraz wyżej posuwało się osadnictwo, po drodze dokonując trzebieży lasów na nowe pola i osady. Zaczęło brakować miejsca dla wszystkich. W tym czasie zrodził się konflikt między pasterzami, rolnikami a wilkami. Wilki zaczęły robić „szkody” w gospodarstwie przybyłych w ich tereny pasterzy i osadników. Zaczęły być niepożądane. Drapieżnik ten był dla nich czymś w rodzaju diabła, sprawcą wielu nieszczęść, mordercą, niokiełznaną bestią. Bali się go a jednocześnie w dniu św. Mikołaja, poprzez tego świętego – jak głosi ludowa tradycja przydzielali mu jakąś część swej zwierzyny. Akceptowali w ten sposób prawo wilka do zdobywania pożywienia, nawet kosztem własnego. Zauważali, że nie tylko oni są mieszkańcami tych terenów. Wiedzieli, że inne istoty, które są wokół nich, też mają prawo do pożywienia. Szczególnie tego drapieżnika się bali, ale jednocześnie był dla nich podświadomie uosobieniem wolności, prawdziwej dzikiej natury, którą powoli tracili wraz z napływem cywilizacji.

Tradycja obdarowywania się i obdarowywania wilka w dniu św. Mikołaja trafiła co prawda w Karpaty dopiero w XIX wieku, ale wcześniej już musiał być podobny stosunek do wilka. Trudno sobie wyobrazić, że nagle wzięło się to z nikąd.

Później ludzie sprofanowali tę piękną tradycję. Już tylko oni sami zaczęli występować w roli świętych Mikołajów i tylko siebie obdarowywali. Wyznaczali sposób zabijania, ilość zabitych wilków i kto ma wziąć sobie podarek w postaci polowania na wilki. Nadal co prawda te specyficzne podarunki skierowane były głównie dla dzieci, szczególnie dla małych chłopców, aby ich dowartościować z tym jednak, że dla małych chłopców siedzących w psychice dorosłego wiekiem, ale nie rozumem myśliwego.

W roli współczesnego św. Mikołaja występuje wojewoda krośnieński, który określa ile podarków w postaci niewinnych wilczych głów złożyć pod choinką bogatych możnych tego świata. Pretekst się zawsze znajdzie! Niedługo, pod naciskiem lobby myśliwych, może dojść do rozmnożenia takich „świętych Mikołajów” jak wojewoda krośnieński. I tak zamiast pierwotnej, pięknej karpacciej tradycji ludowej, wkracza do nas antropocentryczna antytradycja.

Jacek Zachara